

Stefan Swieżawski

Refleksje na temat Soboru : przemówienie na zebraniu "Circolo di Roma" 26 listopada 1965

Collectanea Theologica 36/1-4, 42-46

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN ŚWIEŻAWSKI, WARSZAWA

REFLEKSJE NA TEMAT SOBORU

PRZEMÓWIENIE NA ZEBRANIU „CIRCOLO DI ROMA”
26 LISTOPADA 1965

Papież Paweł VI, jeszcze jako Monsignor Montini, przyczynił się do zaistnienia i patronował powstaniu, a potem działaniu tzw. *Circolo di Roma* (Koła rzymskiego), które od szeregu lat rozwija się, przejawiając żywą i urozmaiconą działalność. Koło to jest właściwie rodzajem klubu grupującego członków korpusu dyplomatycznego przy Watykanie i organizującego co kilka tygodni zebrania poświęcone każdorazowo określone mu tematowi i ułatwiające nawiązanie kontaktów z różnymi kręgami i grupami społecznymi.

W listopadzie 1965 roku *Circolo di Roma* zorganizowało swe miesięczne spotkanie w celu bliższego i osobistego zapoznania się z audytorami i obserwatorami Soboru. Wobec stukilkudziesięciu osób, w jednej ze wspaniałych sal recepcyjnych pałacu Colonna przemawiało czterech audytorów, wypełniając swymi krótkimi wypowiedziami oddaną im do dyspozycji godzinę. Każdy ze swego punktu widzenia mówił o Soborze, dzieląc się swymi spostrzeżeniami, przeżyciami i uwagami. Wśród przemawiających było dwóch Polaków, Meksykańczyk i murzyn z Togo. Meksykańczyk José Alvarez Icaza poruszył zagadnienia rodzinno-mażeńskie; państwo Alvarez Icaza, oboje pełniąc funkcje audytorów, byli jedyną parą małżeńską w gronie audytorskim. Eugeniusz Adzankley, przedstawiciel afrykańskiej młodzieży katolickiej mówił o tym jak młody murzyn czuł się w środowisku rzymskim i jakie wrażenia odbierał na marginesie Soboru. Mieczysław Habicht, z pochodzenia krakowianin a od lat Sekretarz Konferencji wszystkich międzynarodowych organizacji katolickich (O.I.C.) dał zwięzły i interesujący rys przebiegu działalności audytorów na Soborze; był on jednym z pierwszych audytorów (jeśli nie pierwszym) i cały czas spełniał uciążliwe i odpowiedzialne funkcje przewodniczącego grupy audytorskiej.

Czwartym, który zabrał głos był autor przemówienia, którego tekst drukujemy. J. Alvarez Icaza przemawiał po hiszpańsku, a pozostali trzej audytorzy po francusku.

TEKST WYPOWIEDZI STEFANA ŚWIEŻAWSKIEGO

Jest dla mnie dużym zaszczytem i szczególną radością móc przemawiać wobec takiego grona. Jeśli dobrze zrozumiałem sens zaproszenia do zabrania głosu tego wieczoru, to zapraszającym chodziło, aby z całą prostotą przedstawić swoje wrażenia z Soboru, a w szczególności z IV-ej Sesji, gdyż dopiero przy końcu III-ej zostałem mianowany audytorem. Postaram się więc podzielić z tu obecnymi kilkoma myślami dotyczącymi Soboru; będą to myśli chrześcijanina oddanego pracy umysłowej, a żyjącego w świecie różniącym się głęboko od tego świata, do którego przyzwyczaili się ludzie zachodu.

1. Zdaję sobie przede wszystkim sprawę z tego, że marzenia z czasów młodości mego pokolenia urzeczywistniają się. W ruchu młodzieży katolickiej, w którym brałem czynny udział, naszymi najgorętszymi pragnieniami było: pogłębienie tej rzeczywistości, którą jest Kościół — i żywy udział wszystkich w życiu Ciała Mistycznego. Oto Kościół w naszych oczach staje się tak żywy i tak szeroki, że otwiera nieoczekiwane możliwości dla świeckich i dla chrześcijan jeszcze odłączonych. Pamiętam dobrze jakieśmy sobie mówili w gronie młodych przyjaciół: „warto dać życie swoje w ofierze, aby dokonało się zbliżenie między katolikami i innymi chrześcijanami i aby rola spełniana przez świeckich w życiu Kościoła stała się bardziej świadoma i głęboka”.

W chwili obecnej, gdy te marzenia urzeczywistniają się w sposób przekraczający oczekiwania w dekretach Soboru dotyczących Kościoła, hierarchii i świeckich — oraz w reformie liturgii, której całego znaczenia i wielkości jeszcze nie obejmujemy, myśl moja kieruje się przede wszystkim ku tym setkom i tysiącom, których ofiara życia została przyjęta przez Boga. Myślę o tych, którzy umierali często jak prawdziwi męczennicy i wyznawcy w obozach koncentracyjnych, wywiezieni lub torturowani, o tych umarłych, których najpiękniejsze lata poświęcone były wyłącznie przygotowywaniu tej nowej wiosny Kościoła. Przypominając sobie tyłu zmarłych przedwcześnie przyjaciół, w pierwszym rzędzie im

składam hołd, gdyż oni to w wielkiej mierze przyczynili się do tego urzeczywistnienia się ich marzeń, które Opatrzność pozwoliła nam przeżywać w wymiarach tego Soboru: prawdziwą odnowę Kościoła.

2. Przechodzę do drugiej uwagi, którą chciałbym wyraźnie podkreślić: Sobór zapoczątkowuje prawdziwy dialog ze światem; jest to fakt o największym znaczeniu dla przyszłości świata i Kościoła. Odnosi się wrażenie, że poprzez doświadczenia Kościół znajduje ten wspólny język, który pozwoli światu usłyszeć i zrozumieć jego głos. Rozważam ten fakt z punktu widzenia tych, którzy oddają się pracy umysłowej a sami nie są chrześcijanami, albo są niewierzący, a często nawet wrogo nastawieni do Kościoła. Chociaż nauczam na Uniwersytecie Katolickim, ale całe moje studia odbyłem na Uniwersytecie Państwowym; znam więc dobrze wszystkie zastrzeżenia, jakie świat uniwersytecki żywi wobec przejawów życia Kościoła. Dzięki myśli przewodniej obranej przez Jana XXIII, a utrzymywanej przez Pawła VI, Sobór od samego początku swych prac obrał kierunek, który został bardzo życzliwie przyjęty i oceniony przez świat intelektualny i przez niewierzących. Jest sprawą najwyższej wagi, aby ten kierunek został utrzymany i pogłębiony.

Świat myśli i twórczości umysłowej patrzy na Kościół uważnie; nie szuka on jednak i nie chce znaleźć w Kościele „uniwersalnego eksperta” i fachowo miarodajnej odpowiedzi w każdej dziedzinie. Od Kościoła oczekuje się tego, by prawdziwe posłannictwo Ewangelii głoszone było w całej swojej czystości, w swojej autentyczności i aby było potwierdzone praktyką czynów. Trzeba mieć pełną nadzieję, że Sobór rzeczywiście rozpoczął wprowadzanie w życie tego zadania i że okres posoborowy dzieło to umocni i rozwinie.

3. Ten rys staje się szczególnie ważny w dziedzinie kultury; i oto moja ostatnia uwaga. Konstytucja soborowa *De Ecclesia in mundo huius temporis* proponuje ideał kultury, który bynajmniej nie jest ideałem kultury czysto produkcyjnej lub konsumpcyjnej, albo kultury dostępnej dla małej i ezoterycznej grupy erudytów lub uprzywilejowanych. Zarówno tu jak i gdzie indziej Sobór przypomina, że warunkami wszelkiej prawdziwej kultury są wymogi głębokiej wolności i szerokiego otwarcia umysłów. Ale chodzi jeszcze o coś więcej: tekst Schematu XIII przypomina, że praw-

dziwa kultura polega najpierw na doskonałości osoby ludzkiej — i że trzeba przede wszystkim rozwijać „zdolności zachwyty, rozumienia, kontemplacji i własnego osądu”, aby tworzyć podstawy kultury trwałej i zdolnej do przyjęcia posłannictwa Ewangelii. Bez tej kultury umysłowej (kultury intelektu i woli) — która urzeczywistnia się zresztą częściej u ludzi prostych niż u wykształconych, tak bardzo narażonych na niebezpieczeństwa zarozumiałości i splotenia — bez tej kultury: ludzie będą służyć — lecz nie rozumieją, będą patrzeć — lecz nie zobaczą.

Oto sedno problemu ateizmu i niewiary. Nie wystarczy człowiekowi wrogo nastawionemu do Kościoła przedkładać teksty ewangeliczne, lecz trzeba, by był on zdolny do ich zrozumienia. Dotykamy tu całego wielkiego problemu mądrości przyrodzonej. Mądrość ta to prawdziwa filozofia, kontemplacja bytu, która jedna w porządku poznania przyrodzonego zdolna jest osiągnąć Boga, a która w cywilizacji naszego typu tak niezmiernie jest trudna do osiągnięcia.

Ale za wszelką cenę trzeba dojść do tego, by urabiać ludzi zdolnych do kontemplacji, zarówno w porządku przyrodzonym jak i nadprzyrodzonym, by stawali się coraz liczniejsi ludzie zaprawieni do kontemplacji, którzy by nie unikali „świata” współczesnego z jego postępem i jego techniką, lecz którzy by byli obecni „w sercu mas”, aby użyć tak znanego już dziś wyrażenia. Człowiek współczesny nie odnajdzie Boga, jeśli nie stanie się zdolny do kontemplacji czyli do życia mądrością; aby być w pełni i na prawdę człowiekiem trzeba być filozofem — a aby być chrześcijaninem trzeba być teologiem! Kościół zawsze bronił tezy, że teologia jest dostępna dla wszystkich; dziś trzeba powiedzieć to samo o metafizycznej kontemplacji bytu, całej konkretnej rzeczywistości, która nas otacza.

Chrześcijanin oddający się pracy umysłowej żyje tą wielką nadzieją, że Sobór przyczyni się do zrozumienia, iż nie ma sprzeczności między prawdziwą filozofią a duchem dzieciństwa oraz między prawdziwą mądrością metafizyczną i teologiczną a Mądrością Krzyża.

Oto kilka refleksji, do których pobudza Sobór i które stają się coraz bardziej żywotne i konkretne dzięki atmosferze sobo-

rowej. Sobór daje nam niezrównane możliwości spotkań i kontaktów. Skondensowany mały świat soborowy, *mikrocosmos* Rzymu, i Bazyliki św. Piotra w szczególności, jest rzeczywistością jedyną w swoim rodzaju, której wielkość i znaczenie wymykają się spod ograniczoności naszych poglądów.

Warszawa

STEFAN ŚWIEŻAWSKI